

NOWY
Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Środa, dnia 24 lipca 1912 roku.

Redakcja i administracja „Nowego Kurjera Łódzkiego” mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.

Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wieczór.

Adres telegraficzny „Łódź Kurjer”.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorarium i administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do do nu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop. TELEFONU Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobne ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitolowy lub jego miejsce.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa nr. 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Król. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Motz i S-ka.

Biuro budowlane
— architektka —
W. Szereszewskiego
z dn. 14 b. w.
przeniesione zostało na
ul. Przejazd Nr 30.

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK
usuwa
**piegi, pryszczki, opaleniznę,
wagry, czerwonosc twarzy
i wszelkie plamy**

Pasta do twarzy
wynalazku aptekarza
Jana Niwińskiego.
Dla uniknięcia nastawienia, każde pudełko
zapakowane jest w plombę, na której znaj-
duje się Nr 204 i nazwisko wynalazcy
Jan Niwiński.
Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych
perfumerjach.

Sila społeczna.

—o—

Na temat: mamy przyszłość, jako naród, czy jej nie mamy, jesteśmy narodem przyszłości, czy też jedynie przeszłości, pisano u nas zbyt już wiele, by cokolwiek dorzucić jeszcze można do wywodów, opieranych, na statystyce, na świadectwach, wydawanych przez uczonych, zwłaszcza obcych, na przeczeniach wreszcie.

Rzecz oczywista, że jak wszędzie, tak i w tej dziedzinie publicyści dwa tworzą obozy, z których jeden zbyt optymistycznie nastrojony, buja po obłokach i zakreśla dla ekspansji polskiej szerokie horyzonty, szersze, jak świat bodaj cały, inny — dopatruje wszędzie wskazówek zaniku i ostatecznej zagłady.

Wolno nam przyjąć ten lub inny pogląd, według upodobań, wolno nawet zmieniać różowe iluzje na najczarniejsze wątplenia kiry, według chwilowego nastroju, nie wolno jednak o jednym zapominać pewniku, że każdy przedmiot trwa — silny daje opór. Trzęsawisko przez to jest właśnie niebezpieczne, że nie daje wcale, lub prawie wcale, oporu, ale też ono samo przez się nie jest trwałe, boć tam, gdzie człowiek musi walczyć o każdą piędź ziemi — trzęsawiska znikają.

Dość odprowadzić wodę, by trzęsawisko zamienić na grunt stały i zupełnie zmienić jego charakter.

Piaski lotne również nie dają oporu. Mogą one nawet nowe zajmować obszary, lecz dość żywopłotem drogie im zagrozić, by je umiejscowić, dość większego wysiłku, by je zmusić do uległości, a nawet do podtrzymywania nieznanymi przedtem roślin.

Tylko grunt twardy, zawsze jednokową jest podstawą życia, tylko skała zawsze jednakowo swe łono wystawi na wichry i burze i nie ugnie się. Można ją skruszyć, można w gruzy rozsytać, lecz nic jej narzucić nie można.

O nas, jako o narodzie, mówią powszechnie, że zbyt jesteśmy czuli, zbyt grzeczni i delikatni. Istotnie gotowiśmy w każdej chwili na ustępstwa dla każdego, bardzo nawet daleko posunięte.

Przytoczymy tu choćby naszą gotowość do wyłamywania języka mową obcą, jeżeli w towarzystwie dość li-

cznem, znajdzie się choćby jeden cudzoziemiec.

Napozór to drobiazg, a jednak, gdy w głąb sprawy dotrzeć zechcemy, zrozumimy jakie to nieposzanowanie godności własnej i niewłasnej nawet, bo godności narodu, jakie nieposzanowanie najdroższej własności każdego człowieka, bo duszy.

Toć w mowie duch się przejawia narodu.

Nas śmieszą wprost wybryki Czechów w walce o swe prawo narodowe. Oni istotnie w drobiazgach nawet ustąpić nie chcą.

My przeciwnie — machamy ręką na drobiazgi i tak przywykliśmy do tego pomijania spraw drobnych, że pomijamy i wiele poważnych.

Ale też nie dajemy powodów do skarg na niegrzeczność nikomu, nawet tym którzy nas kopią ustawicznie.

Uginamy się jak trzęsawisko i nie mamy nawet tyle lepkości już chociaż, by tego, co po nim bezkarnie depce, — pochłonąć.

Czas pomyśleć o tem, że to co stałe, co ostać się ma, opór dawać musi.

O ten opór winny się rozbijać zarówno drobne czerepki, jak i wielkie masy skalne.

A. W.

Wobec też rozważania sprawy tej, zarząd kasy emerytalnej szkół ludowych w odpowiedzi swej zaznacza, że ponieważ wiele osób z pośród stanu nauczycielskiego tejże kategorii zgłasza się do uczestnictwa kasy, przeto osoby te zaliczane są jako dobrowolni członkowie kasy, z tem jednakże zastrzeżeniem, że w razie odmownej decyzji rady ministerjalnej złożone wkłady będą im zwrócone.

Przy zawiadomieniu powyższem załączone jest także wyjaśnienie, że do dobrowolnego uczestnictwa w rzecznej kasie emerytalnej mają prawo należeć nauczyciele i nauczycielki przedmiotów ogólnokształcących, obowiązujących w szkołach początkowych; cenzus naukowy nauczyciela lub nauczycielki ma być nie mniejszy, jak tytuł nauczyciela początkowego, a program wykładowy szkoły, w której nauczają członkowie kasy, powinien być nie niższy od kursu nauk szkół miejskich z r. 1872.

Osoby zaś utrzymujące szkoły początkowe, chcąc należeć dobrowolnie do tejże kasy emerytalnej, mają być nauczycielem lub nauczycielką początkową na warunkach powyżej wymienionych.

Wreszcie co do składki czyli wkładów 12 proc. od pobieranej płacy, to dla ułatwienia wkłady te zrównywane być mają w stosunku do płacy 360 rb. rocznie.

Dr. Solowiejczyk
powrócił
choroby dzieci i wewnętrzne.
Andrzeja 4. Telefon 18-47

Czas odnowić prenumeratę.

Dzisiejszy numer składa się z 8-miu kolumn.

Kalendarzyk.

Środa, d. 24 lipca 1912 r.
Dziś: Krysiyny P. M.
Jutro: Jakóba Apost.

Mazur.
Huczą basy, tętnią ściany,
Do mazura idą w tany
Idą w tany par.
Wesół chłopiec, rada dziewa,
Bo Szustowa koniak wiewa
Humor im i żar.

Nauczycielska kasa emerytalna.

Zarząd kasy emerytalnej nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych (utworzonej przed dwoma laty przy ministerjum oświaty) na zapytanie p. kuratora warszawskiego okręgu naukowego, czy do kasy tej mogą należeć właściciele i właścicielki, tudzież personel nauczycielski prywatnych szkół początkowych w okręgu warszawskim, nadesłał zawiadomienie następujące:

Sprawa uczestnictwa w kasie emerytalnej nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, uczących w prywatnych szkołach początkowych, jeszcze niezadecydowana i ostatnio przesłana do rozważenia i uchwały rady ministerjum oświaty.

Przed zapadnięciem jednakże uchwały w formie decydującej zażądano nadesłania danych statystycznych: o liczbie szkół początkowych, nauczających i uczących się w tychże szkołach, oraz programów wykładowych i pozwoleń, na jakich otwarte są rzeczowe zakłady naukowe w obrębie warszawskiego okręgu naukowego.

Bunt w obozie.

Petersburg, 23 lipca. — (Telegram urzędowy). — W „Ruskim Inwalidzie” wydrukowano co następuje: Dnia 1 (14) lipca o godz. 8 m. 30 wieczorem, w obozie I i II turkietańskich batalionów saperów przy wsi Troickoje, w pobliżu Taszkientu, grupa żołnierzy, wynosząca 100—130 ludzi, zebrałszy się przed obozem, z okrzykami „hura!” rozpoczęła bezpianową strzelaninę w powietrze. Zobaczywszy, że nikt się z nimi nie łączy, i do rot przybywają oficerowie, buntownicy zaczęli strzelać do obozu.

Pierwsza wystąpiła do odparcia buntowników druga rota II batalionu turkietańskiego saperów, która, mając na czele komendanta, kapitana Zylcowa, strzelając, odparła buntowników. Potem z rotą kapitana Zylcowa połączyły się pozostałe rotę I i II batalionów turkietańskich, które zachowały wierność. W tym czasie zawezwano inne oddziały wojsk, rozłożone obozem przy wsi Troickoje. Odparci przez saperów, buntownicy, gęsto strzelając, zaatakowali nadchozących strzelców.

Strzelcy także zaczęli strzelać i rozproszyć buntowników, a następnie bezwzględnie, przy dźwiękach hymnu „Boże, cesarza chroń!”, ruszyli ku obozowi

siłach i przepisach zjazdu elektrotechników niemieckich, mają natomiast swoje specjalne przepisy: „skoro i czysto”, a co z instalacją będzie za miesiąc—to ich nie obchodzi, byleby tylko komisja odebrała *).

Najwni konsumenci, którzy trzymają się taktyki—kto tańszy, ten lepszy—mylą się mniemając, że wygrywają na tym; zapominają oni, że że wykonana instalacja po pierwsze zużywa się prędko i potrzebuje ciągłej reparacji—po drugie prąd w niej znajduje poboczne ujścia, zużywa się nieprodukcyjnie, a za co właściciel musi płacić. Obliczywszy wszystko, to przekonamy się, że taka instalacja kosztuje dwa razy drożej.

Widzimy więc, że tu nie chodzi o to, aby elektromonterzy byli wykształceni zawodowo — byleby umieli przykręcać rolki porcelanowe, wiązać i lutować—że albo dobrze—druty, mogą być monterami za rb. 8 i wykonywać instalacje „skoro i czysto” przez całe 6 miesięcy, a drugie 6 miesięcy do następnego sezonu o głodzie i chłdzie biegać bezskutecznie od biura do biura w poszukiwaniu pracy.

Brak siły roboczej, daje się zauważyć tylko w czasie letniego sezonu. Zimą widzimy zjawisko odwrotne: zaofiarowanie rąk robotniczych jest większe od zapotrzebowania.

Przyczyna tego nienormalnego zjawiska, zdaniem naszym, tkwi nie tylko w charakterze samych robót, lecz i w zupełnym rozproszeniu i niezorganizowaniu łódzkich elektro-monterów, którzy podczas zimy znajdują się w ciężkiem do tego stopnia położeniu, że przy obecnym stanie rzeczy, zdaje się nie ma dla nich żadnego wyjścia.

Był czas, kiedy niektórzy znajdowali wyjście w prywatnych robotach, drudzy szli do fabryki lub wyjeżdżali na prowincję, inni zaś, nie mogąc przenieść tej ciężkiej walki, oddali się pijactwu i popadli w szereg miejskiego lumpenproletariatu by podtrzymać swój nędzny żywot do następnego, nie zawsze pomyslnego sezonu.

Z chwilą nastania sezonu, z powrotem znajdują robotę w różnych pomniejszych biurach, wnosząc jednocześnie z sobą i nawykienia, które tamże nabyli, a wskutek których o monterach rozbrzmiewa po Łodzi niezbyt pochlebna opinia.

Rozumieją to elektro-monterzy, i wskutek tego w obecnym czasie bardzo szeroko omawiają sprawę zorganizowania związku zawodowego, w którym widzą jedynę wyjście z ciężkiego położenia, polegającego się z każdym rokiem. Elektro-monterzy nie mają zapewnionej ani pomocy lekarskiej, ani żadnych praw, ani nawet książek obrachunkowych, ponieważ biura nie objęte są prawem inspekcji fabrycznej, i lekcewa-

żą pracę monterów, pracę zaś małoletnich wyzyskują na szeroką skalę.

Brak fachowego wykształcenia odczuwa się coraz bardziej, a odpowiedniej szkoły w Łodzi niema, i prędkiego otwarcia tejże niema się co spodziewać.

Czyż wobec tego nie czas monterom pomyśleć, że sami powinni się zająć uporządkowaniem warunków swego bytowania, że sami stać się powinni kowalami własnego szczęścia. Trzeba tylko zorganizować się i utworzyć własny związek zawodowy. Wówczas tak potrzebną szkołę monterską sami będą mogli utworzyć.

Jeśli zaś po dawnemu będą objętymie spoglądali na dotychczasowy stan rzeczy i nie uczynią dla przyszłości, to stan ten z dniem każdym będzie coraz cięższy i cięższy.

Jeszcze raz powtarzamy: tylko przez związek zawodowy osiągnąć można zmianę istniejących warunków. Nie należy zatem zwlekać, lecz jak najspieszniej omówić sprawę związku i przystąpić do wprowadzenia jej w życie.

Elektro-monter Ch.

Wiadomości ogólne.

Uposażenie pracowników w sklepach monopolowych. Sprzedający w sklepach monopolowych rządowych pobierali dotychczas wynagrodzenie procentowe od ogólnego obrotu sklepu.

Obecnie wprowadzone zostaną od dnia 14 stycznia 1913 roku, pensje stałe, przyczem wszystkie sklepy monopolowe zostaną podzielone na 6 kategorii. Sprzedający w sklepach pierwszej kategorii otrzymywać będą 720 rb. rocznie, drugiej kategorii — 600 rb., trzeciej — 540 rb., czwartej — 470 rb., piątej — 420 rb., szóstej — 360 rb.

Do pierwszej kategorii zaliczone są u nas Warszawa i Łódź, do drugiej — miasta gubernialne, do trzeciej — miasta powiatowe, zaś osady i wieś — do piątej.

Ułatwione wydawanie paszportów. Niektóre komitety etniczowe, jak informuje „Torgowo-promysłenna gazeta”, wszczęły w odpowiednich ministerjach starania o zniesienie istniejącego trybu wydawania paszportów zagranicznych, wyłącznie przez kancelarie gubernatorów i naczelników miasta, dotychczasowy bowiem system bardzo niepomysłnie odbija się na interesach klasy przemysłowo-handlowej. Często kupcy, starając się o paszporty, tracą termin handlowy lub otrzymują je wtedy, gdy nastąpiła już zmiana na rynkach zagranicznych.

Wykłady w szkołach handlowych. Komitet naukowy ministerjum handlu i przemysłu opracował nowy program wykładów w szko-

łach handlowych, który będzie wprowadzony w nadchodzącym roku szkolnym. Program znacznie zmienia wykłady przedmiotów specjalnych i podnosi kurs w szkołach handlowych do 8 lat.

Broń dla dozorców więziennych. Główny zarząd więzenny zwrócił się do gubernatorów z okoliczkami, w którym poleca zaopatrywać dyżurnych dozorców więziennych w zupełnie dobrze działające rewolwery i karabiny.

Ze świata.

Aresztowanie rosyjskich dezertów w Krakowie. Onegdaj aresztowano 3 rosyjskich dezertów. Uciekli oni z oddziału aeronautycznego z Sweaborga w Finlandji, poczem przez granicę pruską dostali się do Galicji. Mieli oni na sobie ubrania cywilne.

Z Cesarstwa.

Rewizja. W lokalu gazety grodzieńskiej „Nasze Utro”, policja zrobiła rewizję w celu ustalenia tożsamości czcionek drukarni z drukiem odezwy przedwyborczej „Bundu”.

Sprawa 65. Za parę dni sąd wojenny w Kronsztadzie przystąpi do rozważania sprawy 65 marynarzy, oskarżonych o przynależność do tajnego związku.

Carycyńska sensacja. Mnich Heljodor podczas pobytu w Caryynie otrzymał od niejkiej Denisowej, zamieszkałej w monasterze, w testamentemie grunt i inne mienie na rzecz monasteru.

W tych dniach wszczęto kwestję unieważnienia testamentu, który ma być sfałszowany. W Caryynie wywołało to sensację.

Zakaz wzięć. Administracja miejscowa nie pozwoliła w Rewlu na dokonanie wzięć poddanej nobilem, pani Chlgers, wobec tego, że wzięty poddany zagranicznych w Rosji według prawa nie są dozwolone.

Lotniczka zapisała się do klubu lotniczo-automobilowego, nie przekonano ją to jednak policji i wzięty odbyć się nie mogły.

Zamach na Katsurę. — Z Petersburga telegrafują do pism paryskich, jakoby kilku w Petersburgu zamieszkałych koreańczyków przygotowało zamach na księcia japońskiego Katsurę.

Zamach miał być dokonany na kilka stacji przed Petersburgiem. Uwiadomiona o tem policja przedsięwzięła szerokie środki bezpieczeństwa.

Największą trudność sprawia przytem okoliczność, że dla europejskiego odróżnienie koreańczyka od japończyka jest prawie niepodobniem.

Z LITWY I RUSI.

Ograniczenie żydów w Kijowie. Na naradzie przedstawicieli administracji kijowskiej w sprawie udziału żydów w wyborach do Dumy państwowej w związku z ostatniego wyjaśnienia senatu postanowiono, że wszyscy żydzi, nawet mający bezwarunkowe prawo udziału w wyborach, powinni składać deklarację poparte odpowiednimi dokumentami. Mechanicznie nikt z żydów nie może być wniesiony na listy wyborcze.

Nauczanie tajne. Gubernator grodzieński Borzenko ukarał dwie osoby grzywnami po 100 rubli — a sześć po 25 rubli, za tajne nauczanie po polsku.

Szambelan papieski. — Jak donosi „Wil. Wiestnik”, p. Jan Kamiński, szambelan dworu papieskiego, ofiarował w dobrach swoich Ignalinie w pow. święciańskim 3 dziesięciny ziemi na budowę cerkwi prawosławnej św. Marii Magdaleny. Wiadomość ta, oczywiście, wymaga potwierdzenia.

Skarb. We wsi Domaszycach, w pow. pińskim, robotnicy podczas kopania kartofli znaleźli skarb, złożony z 380 monet polskich miedzianych. Jana Kazimierza.

Wiadomości krajowe.

Niezwykły dobroczynca. Na Nalewkach w Warszawie wywołał onegdaj sensację fakt następujący: jakiś młody żyd zaczął na ulicy rozdawać jałmużnę, dając każdemu biednemu conajmniej pół rubla, a niektórym nawet całego rubla. Koło dobroczyńcy utworzyło się zbiegowisko, a gdy przybyła policja, odjechał prędko dorożką. Dobroczyncy nikt nie zna. Wiadomo tylko, że czasami daje także jałmużnę żydom na ul. Bielańskiej, a gdy nabywa owoce u przekupek, nie bierze reszty i nigdy się nie targuje o cenę.

KRONIKA.

Graonacjonalizm w Łodzi.

W tych dniach bawił w Łodzi jeden z wybitnych adwokatów petersburskich, mający stosunki w

Wielki człowiek.

(Wydawała się, siedząc po za czajnikiem od cherbaty, w otoczeniu swoich czarno i szaro ubranych, starszych gości niezwykle młoda, interesująca, droga, kompetentna i rozumna; było to spostrzeżenie Henryka) — Nie ciociu Anetko, mam teraz czworo służby.

— Czworol — powtórzyła ciocia Anetka zdziwiona — ależ...

— Ależ, moja droga! — zaczęła pani Knight. Przekonasz...

Geraldyna spojrziała z zaciekawieniem na panią Knight.

— Przekonasz się, że jest to ogromna troska zarządzać nimi wszystkimi! — powiedziała ciocia Anetka.

— Przeciwnie — rzekła Geraldyna — Nie widzę tego. Nigdy nie pozwalam, by mnie moja służba zamęczała. Z góry im mówię,

co mają robić. Jeśli stosują się do tego, to dobrze. Jeśli nie, odpawiam ich. Nie poświęcam nigdy więcej czasu na domowe sprawy, jak godzinę. Za bardzo jestem zajęta, bym mogła się tem zajmować dłużej.

— Gdyż lubi spędzać czas, jeżdżąc windą na dół i do góry — objaśnił Henryk.

Geraldyna uciśnęła Henryka, zasłaniając mu usta ręką. Był to piękny obrazek, który doskonale usposobił gości.

Ciocia Anetka zbadala twarz Henryka — Zupełnie dobrze się czujesz Henryku? — spytała.

— Doskonale — odparł ziewając. — Wprawdzie potrzebuję trochę ruchu. Mało dziś chodziłem. Myślę wyjść na krótki spacer.

— Zrób to, kochany.

— Tak, uczyni to na droższy.

Gdy zbliżył się do drzwi, po ucałowaniu swej żony, matka jego, nie patrząc nań, zauważyła wyjątkowo sucho, co zdarzało jej się bardzo rzadko:

— Henryku, nie mi jeszcze nie mówiłeś o waszym miodowym miesiącu.

— Zapomniałaś sestro — rzekła sztywno ciocia Anetka — że jest to sekret.

— Nie teraz, nie teraz! — wykrzyknęła wesole Geraldyna — albo zresztą dobrze, opowiemy. Jak panie myślą, gdzieś się udali

po rozstaniu się z paniami? Wprost do hotelu Savoy.

— Ale dlaczego? spytała szczerze pani Knight.

— By spędzić nasz miodowy miesiąc w samym sercu Londynu. Udawaliśmy przybyszów, i zwiedziliśmy wszystko, czego Londyńczycy nie widzą nigdy. Była to zła myśl?

— Doprawdy że... nie wiem, — odparła pani Knight.

— Wydaje mi się to dziwaczne... jak na miodowy miesiąc, — zauważyła ciocia Anetka. — Ach, to było rozkoszne! — ciągnęła Geraldyna. — Co wieczora chodziliśmy do teatrów, i zyliliśmy wygodnie w najlepszym hotelu Europy. Zwiedziliśmy przytem wszystko — nawet Tower, i tunel Tamizy i galerię Tate'a. Wyzyskaliśmy każdą chwilę.

— A ileśmy zaoszczędzili na przejazdach! — wtrącił Henryk, — wożąc drzwiami tam i nazad.

— To słusznie, — przyznała ciocia Anetka.

— Jeździliśmy wszędzie, gdzie tylko omnibusy docierają, — mówił Henryk.

— Pewnego razu nawet dojechaliśmy aż do Salisbury, Fulham.

— Mogłeś przecież zajrzeć na chwilę do mnie, — powiedziała ostro pani Knight.

ZARZĄD

**Łódzkiego Towarzystwa
Wzajemnego Kredytu**

Piotrkowska № 43.

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wydaje przekazy i akkredytywy na większość miejscowości krajowych i zagranicznych, tudzież na miejsca

KURACYJNE,

jako-to: Aix-les-Bains, Abbazia, Altheide, Baden, Baden-Baden, Biarritz, Como, Davos - Platz, Elster, Ems, Franzensbad, Homburg v. d. H., Interlaken, Ischl, Kissingen, Kołobrzeg, Koesen, Kreuznach, Kudowa, Karslbad, Landeck, Lugano, Lucerna, Meran, Mentona, Monte-Carlo, Montreux, Marienbad, Nauheim, Neuenahr, Norderney, Nizza, Oeynhausen, Ostenda, Pyrmont, Reichenhall, Reinerz, Salzbrunn, San Remo, St. Moritz-Bad, Teplitz, Trouville, Vichy, Wiesbaden, Wildungen, Zoppot.

Uwadze polecamy nasze połączenia z miejscowościami kuracyjnym

GALICJI,

Iwontczem, Krynicą, Rabką, Rymanowem, Szczawnicą, Truskawcem, Zakopanem, Żegiestowem, oraz z Ciechocinkiem gub. warszawskiej.

Wydawanie przekazów uskutecznia się w godzinach biurowych t. j. od godz. 9-ej rano do 1-ej po poł., i od 2 i pół do 4-ej, przy okienku № 6.

Swiatłolecznicy i Roentgenowski

INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjaliści chorób skorych, włosów, wenerycznych i moczopięciowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19—41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowym (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeża, hemoroidy), elektrolity (radikalne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prot. Zabłudowskiego (niemoc pęciowa), kaustyka, (usuwanie brodawek), Endo i cystoskopia (oświetlanie organów moczopięciowych), Elektryczne światła kapielo i gorące powietrze. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606”.
Przyjmuje od 8 — 2 i od 6—9, dla pan od 8 — 6; osobna poczekalnia.

Zawiadomienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientele, iż nabyliśmy na wyłączną własność
biuro elektrotechniczne sygnałów elektrycznych
od P. Roberta Scholtza. Biuro mieści się przy ulicy Pionkowskiej № 223 m. 28.
Z poważaniem
2049 2 1 **A. Jendrasiński E. Szaliński**

Wydawnictwa GEBETHNERA I WOLFFA
Nowości! Nowości!

BOGUSŁAW ADAMOWICZ

Nieśmiertelne Głupstwo.

Powieść fantastyczna. Cena rb. 1.35

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI

MOGNY CZŁOWIEK

Powieść. Cena rb. 1.80

TOPIEL.

Dramat w 3-ach aktach.

W pięknej kolorowej okładce. Cena rb. 1.20
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Natychmiast potrzebni są wszędzie
agenci - współpracownicy**

bez ponoszenia kosztów i ryzyka na stałą pensję i procenty
Szczegółowe informacje wysyła się bezpłatnie. Irkuck, Kantor gazety „Sybirskij torgowo-promyslowyj Wiestnik” Pocztańska № 14. 5310

Teatr „URANIA”.

PROGRAM od 16 do 31 lipca r. b.

Trupa wiod. operet. art. wykona
Die Süssen Grizetten
Operetka w 1 akcie Reinherda
Kaufman
z jego znakomitem Fantosch Miniatur
Theater.

Woern Brothers
Raymesy gladiatorzy, Cwiczenie siły
i zwinności

GRAAP
Zdumiewający ekwilibrysta-silacz
Uwaga, na zakończenie konglerka z
prawdziwą połową armaty wag 22 p.

The Heltons
Komizno muzyczny akt pod nazwą
„W kraju dźwięków i melodji”

M-lie Lucie Wera
Internacjonalna śpiewaczka

M-lie Walentyn Walewska
Polska subretka

Max Lafayette
Prolongowany polski humorysta z no-
wymi kupletami. Zbieracz Starożytno-
ści

Urania Bio
Nowa seria obrazów.

W ogrodzie koncerty damskiej or-
kiestry pod batułą G. KUHA

PISARZ

S. Weintraub, Łódź, Południowa 6
Wyrabia do różnych instytucji rzado-
wych apelacje, prośby i t. p. r194512

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA
NOWOSCI! NOWOSCI!

Juljusz Słowacki

LIRYKI.

W wyborze i układzie Artura Górskiego
Cena kop 90. W wytwornej oprawie w skórę rb. 3.

Kazimierz Tejmajer

POEZJE.

Serja VII.

Cena rb. 1.20, w ozd. opr. rb. 1.60.

Tęgot autora poprzednio wydano:

POEZJE. Serja I. Wydanie 2-cie rb. 1.—, W ozd. opr.	1.40
POEZJE. Serja II. Wydanie 4-te rb. 1.—, W ozd. opr.	1.40
POEZJE. Serja III. Wydanie 3-cie rb. 1.—, W ozd. opr.	1.40
POEZJE. Serja IV. Wydanie 3-cie rb. 1.—, W ozd. opr.	1.40
POEZJE. Serja V. Rb. 1.20 W ozd. opr.	1.60
POEZJE. Serja VI. Rb. 1.20 W ozd. opr.	1.60
WYBÓR POEZJI Rb. 1.50 W ozd. opr.	2.—
W wytwornej oprawie w półskórę	2.40

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Kto szuka:

pracy,
posady,
służby,
mieszkania,
zbytu towarów,
reklamy wyrobów,
dzierzawy.

Kto potrzebuje:

inżynierów,
urzędników,
techników,
leśniczych,
pomocników,
pokojówek,
kucharzy,
kucharek,
służby.

Kto chce:

nająć mieszkanie,
kupić lub sprzedać
ziemię, handel,
gospodarstwa,
pożyczyć pieniądze
i t. p.,
lub podać cośkolwiek
do wiadomości ogółu

**najlepiej i najtaniej
uzyska to przez
OGŁOSZENIA**

w „Nowym Kurjerze Łódzkim”.

„HANDLOWIEC”

JEDYNY NIE SUBSYDJOWANY ORGAN PRACOWNIKÓW
HANDLOWYCH I PRZEMYSŁOWYCH.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca

- „Handlowiec” broni praw i interesów wszystkich pra-
cowników handlowych i przemysłowych
- „Handlowiec” zamieszcza stale wakujące posady.
- „Handlowiec” zamieszcza sprawozdania ze wszystkich
stowarzyszeń polskich w kraju i zagranicą
- „Handlowiec” udziela bezpłatnie porad prawnych.
- „Handlowiec” daje BEZPŁATNIE premium w postać
cennych dzieł naukowych.
- „Handlowiec” prenumerować można we wszystkich kani-
torach pocztowo-telegraficznych.

Numery okazowe gratis.

Adres Redakcji: **Warszawa, Miodowa 3.**
CENA: rocznie Rb. 5.—
kwartalnie 1.25) z przesyłką pocztową.
Prenumeratę wnosić również można przez T-wo pra-
cowników handlowych (Śliska №9).
Redaktor i wydawca **J. Karasiński.**

